

Nasza demokracja po „operacji COVID-19”

6 czerwca 2023

Formalnie stan pandemii trwa już ponad trzy lata, mimo że od ponad roku nikogo już nie rajcuje ten temat. Naród – nie po raz pierwszy – „zawiódł zaufanie” koncernów farmaceutycznych i działających w ich interesie polityków oraz mediów i nie chce się szczepić oraz przestrzegać „rygorów pandemicznych”.

Aby jakoś wyjść z tej sytuacji (mimo że „wirus wciąż szaleje”), ktoś tam ogłosił od początku lipca 2023 r. koniec pandemii, w którą i tak już nikt nie wierzy. Wbrew medialnej propagandzie pojawiają się już pierwsze trzeźwe oceny trzech lat sterowanego absurdu („operacja covid”), który kosztował setki miliardów niepotrzebnie wydanych złotych, co najmniej dwukrotnie więcej strat w postaci utraconych dochodów i deprecjacji wartości majątku oraz kilkadziesiąt tysięcy tzw. nadmiarowych zgonów.

Od początku twierdzę (nie musiałem zmienić zdania przez te trzy lata – można sprawdzić), że większość (jeśli nie wszystkie) wprowadzonych wówczas kosztownych rygorów i ograniczeń nie miało żadnego sensu, a poniesione straty były całkowicie zbędne. Zamknięcie hoteli i restauracji miało (do czego przyznali się twórcy tego zakazu) ograniczyć... przemieszczanie ludności, a „medyczny powód” (zwiększona w tych miejscach „transmisja wirusa”) był po prostu nieprawdziwy. Podejrzения idą jeszcze dalej: zakazy wprowadzono wtedy gdy powstał państwowy holding hotelowy, który ponoć miał wykupić upadające przez lockdown firmy prywatne z tej branży.

Przyjdzie moment, w którym wobec lobbingu beneficjentów pandemii, nie tylko obliczymy rzeczywiste koszty „operacji covid”, lecz również poznamy ukryte przyczyny „powodzenia” tej

operacji, która zubożyła dziesiątki milionów ludzi i naraziła na cierpienie i śmierć dziesiątki tysięcy ludzi, którzy w tym czasie odważyli się mieć inne dolegliwości niż „choroba naczelna”. Przyjdzie na to czas.

Dziś wiemy już jedno: nasza klasa polityczna nie zdała tego egzaminu: miast spierać się o sens (a w zasadzie bezsens) podporządkowania się lobbingsowi interesariuszy, licytowała się w poparciu dla wprowadzenia coraz dalej idących obostrzeń. Żadnej refleksji, krztyny zdrowego rozsądku, brak odwagi i nawet fasadowej troski o dobro naszych obywateli. Bezmyślne naśladownictwo tego co robią inni („przecież nie możemy postępować inaczej niż na Zachodzie”), a być może również działanie w złej wierze (bo przecież nie wiemy, czy sponsorzy oraz beneficjenci „operacji covid” dotarli również do AntyPiSu – pewnie dotarli) i przy ich pomocy podkręcali atmosferę „powszechnego zagrożenia”.

Okazuje się, że demokracja jest również absurdalnym i wręcz głupim sposobem rządzenia jak najbardziej zgrzybiałe satrapie. W czym klasa polityczna była zgodna? Tylko we wprowadzaniu kolejnych bezprawnych „zakazów pandemicznych”, a szacunek polityków dla konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich był (i jest) czczą gadaniną, również u tych, którzy wymachują na co dzień Konstytucją. Na pocieszenie mogę tylko dodać, że „operacja covid” świeciła triumfy również w innych „demokratycznych” państwach. Ale mało to mnie obchodzi: jak ktoś chce sobie szkodzić, niech to robi, byle jak najdalej od naszych granic.

Kompromitacja klasy politycznej szła w parze z upadkiem wiarygodności mediów, które cenzurowały lub wręcz zwalczały każdą zdroworozsądkową wypowiedź, szantażując niepodporządkowujących się propagandzie „odpowiedzialnością za masowe zgony” w wyniku „poluzowania” jakiś tam nonsensownych zakazów. Niestety liderami tego wrzasku byli również dziennikarze komercyjnych telewizji, którzy dziś zawzięcie tropią wypowiedzi „wpisujące się w narrację kremłowską”.

Gorzej, że ten sam scenariusz powtarza się od roku w związku z „operacją wojna”: tu też zarówno klasa polityczna jak media („wolne”, „reżimowe”) licytują się w postulowaniu wprowadzenia kolejnych zakazów, które szkodzą przede wszystkim obywatelom naszego kraju i depreczują ich prawa i wolności. Tym razem pretekstem jest „pomoc dla walczącej Ukrainy”, która (jakoby) „walczy za nas”. Koszty tego amoku są i będą jeszcze większe niż „operacja covid”. Drożyzna i zubożenie cofnie nas o kilkanaście lat wstecz, bo przecież dobrze wiemy, że tak jak lockdown nie miał żadnego (pozytywnego) wpływu na ograniczenie zachorowań, tak „miażdżące sankcje” nakładane na samych siebie nie mają wpływu na wynik wojny prowadzonej między Rosją a Ukrainą, w którą jesteśmy świadomie wciągani wbrew naszym interesom.

Konkluzje wynikające z doświadczeń tych trzech lat są raczej dość smutne: klasa polityczna oraz media potrafili się zgodzić tylko na niwie wprowadzania (i „zaostarzania”) szkodliwych dla nas zakazów i nielegalnego ograniczania naszych praw i wolności obywatelskich.

Autorstwo: Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info